

**KONKURS LITERACKI „Czerwcowe dni 1979 roku moich bliskich z Janem  
Pawłem II w Częstochowie”**

**I MIEJSCE W KATEGORII SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH**

**autor: NATALIA KULIGOWSKA**

**Liceum Ogólnokształcące**

**Im. Noblistów Polskich w Rydułtowach**

**praca pod kierunkiem mgr Marii Firut**

**SPOTKANIE W SŁOWACH**

**(fragmenty opowiadania)**

Przerwa po trzeciej lekcji zawsze była chwilą wytchnienia zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli. Zazwyczaj wtedy do klasy pani Gajewskiej przychodziły osoby, które miały pytania przed sprawdzianem. Choć wtedy większość swojego wolnego czasu poświęcała uczniom, budziło w niej to miłą sympatię i poczucie spełnienia. Jednak dzisiaj, wyjątkowo, miała spokój. Pozostała w sali, odcinając się od panującego na korytarzu hałasu. Zastanawiała się, jak powiedzieć swoim maturzystom, żeby mądrze wybrali przedmioty do matury, ale jeszcze mądrzej swoją przyszłość. Trzecia klasa była ostatnią i powinni chcieć „jak najlepiej”. Czuli pewne niebezpieczeństwo w takim sformułowaniu, ale wierzyła, że zrozumieją o co jej chodzi.(...)

- Dzień dobry. - Cichy głos wyrwał ją z zamyślenia. Odwróciła się w stronę uchylonych drzwi, przez które niepewnie zaglądała niska dziewczyna. Profesor Gajewska znała swoją uczennicę dobrze. Zawsze aktywnie brała udział w dyskusjach, miała dobre oceny i bardzo uważała na lekcjach. Ale chyba nie przyszła pytać o sprawdzian? Najlepsza uczennica w klasie...

- Dzień dobry - odpowiedziała serdecznie. - Słucham cię, Kasiu.

Uczennica weszła do środka klasy. Odłożyła plecak na podłozę i usiadła w ławce przed biurkiem nauczycielki. Uśmiechała się uprzejmie, choć splecione palce zdradzały jej nerwowość. Jakby nie bardzo wiedziała, co powinna powiedzieć najpierw. W końcu jednak westchnęła i zaczęła ze wstępem.

- Jest pewna sprawa, która męczy mnie od jakiegoś czasu. Nie do końca wiem, co powinnam zrobić - przyznała. - Rozmawiałam już o tym ze znajomymi i z rodziną, ale wciąż mam wątpliwości. Toteż pomyślałam, że może pani będzie w stanie mi coś doradzić... Z własnego doświadczenia.

Polonistka przytaknęła, cierpliwie czekając, aż dziewczyna rozwinie temat.

- Ma to związek z wyborem studiów - westchnęła tak, jakby nosiła na sobie ogromne brzemie. - Zastanawiałam się nad filologią polską, bo w przyszłości chciałabym zostać nauczycielką. Nie jestem jednak pewna, czy to jest odpowiednia decyzja. Czy się do tego nadaję... (...)

Na chwilę przerwała, żeby pomyśleć. Słowa krążyły jej w głowie, nie wiedziała, jak wszystkie swoje emocje zmieścić w paru zdaniach. Spojrzała na drzewa za oknem. Liście przybierały już jesienne kolory. Świat zaczął być dla niej wielkim zegarem, który odmierzał czas do zakończenia jej trzyletniego etapu życia w tej szkole. (...)

- Wiesz, kiedyś stałam przed podobnym wyborem do twojego - stwierdziła nauczycielka łagodnym głosem. - Zawsze uwielbiałam książki i odkąd pamiętam, chciałam uczyć. Skończyłam liceum i byłam gotowa na egzaminy wstępne. O ile mogłam się przygotować do pisania rozprawki i testu gramatycznego, to nie mogłam nauczyć się, jak być nauczycielem. Sądziłam, że dowiem się tego dopiero na studiach. Miałam je rozpocząć pierwszego października 1979 roku.

- I co panią profesor przekonało do tego, że to na pewno „to”? - Kasia nieco się rozluźniła i położyła ręce na brzegu ławki.

Czaiła się w niej nadzieja, która pozwoliła na wiarę w pozbycie się nurtujących ją zmartwień.

- Częstochowa - odpowiedziała nauczycielka. - A w zasadzie homilia papieża Jana Pawła II. To był czas wielkiej niepewności. Także politycznej. Ale właśnie w tym czasie my, młodzi potrzebowaliśmy słowa, które rozwieje nasze troski i wątpliwości.

Profesor Gajewska uśmiechnęła się na to wspomnienie. Oczy radośnie zamigotały, tak jakby wróciła do tamtego dnia, pod szczyt Jasnej Góry i jeszcze raz słuchała słów papieża.

- Papież mówił nam o macierzyńskiej obecności Maryi w życiu kościoła i ojczyzny. Oznacza to życie każdego z nas, tak to wówczas odebrałam. Odwołał się przy tym do inwokacji z „Pana Tadeusza” i do „Bogurodzicy” - przypomniała sobie nauczycielka.

- Wiesz, powiedział wówczas, że Adam Mickiewicz „przemówił językiem wiary i językiem tradycji narodowej”. Wtedy pomyślałam o tym, że ta tradycja sięgała już z górą pięciuset lat. Czyli od czasów królowej Jadwigi. I prawie sto pięćdziesiąt lat od czasów Mickiewicza.

Pani Gajewska poczuła znajome poruszenie, które odżywało w niej, ilekroć przypominała sobie słowa papieża. Kasia milczała, uważnie słuchając słów profesorki. Biło z nich wiele pasji, wewnętrznego przeżycia, którego niemożliwością było zignorowanie lub pozbawienie wiarygodności. (...)

- Wtedy pomyślałam, że dobrze wybrałam kierunek studiów, bo te słowa były jak znak. I nie tylko ja to tak odebrałam. „Bogurodzica”, „Pan Tadeusz” - ukochane tytuły nie mogły wybrzmieć przypadkowo. (...)

- Innymi słowy, pani profesor zrozumiała, że wybrała dobrze, bo... - ucięła, szukając odpowiednich słów.

- Usłyszałam te słowa przed obliczem Madonny, dlatego mogłam mieć pewność, że moje studia będą wartością na życie - nauczycielka pospieszyła z pomocą.

Kasia potaknęła ze zrozumieniem. Czuła jakby ciężar wyboru, który męczył ją już od jakiegoś czasu, delikatnie zelżał. Cały strach, który pozbawiał ją godzin cennego snu, powoli zanikał. Niepewność, która okryła ją lśniąca pajęczyną delikatnie się rozerwała, pozwalając jej nabrać tchu. Chciała wierzyć w słowa pani Gajewskiej, którą uważała za swój autorytet.

- Więc skąd pani profesor wiedziała, że będzie tak dobrą nauczycielką? - spytała z powagą dziewczyna, odgarniając jasne włosy za ucho.

- Nie mogłam wiedzieć, jaką będę nauczycielką. - Kobieta pokręciła głową. - Ale wiedziałam, jaką chcę być. W zakończeniu homilii zawarty jest akt zawierzenia „tajemnic serc”, w nowy sposób, ale w Częstochowie. Papież nazwał się „człowiekiem zawierzenia”, którym nauczył się być właśnie tam. Oczywiście, nie sposób się porównywać, ale podążanie za Kimś jest możliwe. - Głos pani profesor był pełen pewności w wypowiedziane słowa. - W przypadku nauczyciela oznacza to pragnienie bycia wiarygodnym. (...)

- I to rozwiało pani wszelkie wątpliwości?

- Nie tylko. Uderzyło we mnie przemówienie do profesorów i studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wówczas jeszcze nie byłam studentką, ale przeczytałam je również w czasie owych czerwcowych dni - odpowiedziała życzliwie. (...)

- Dotarło do mnie, że człowiek, który nie wybiera według najgłębszych przekonań, według swojej wewnętrznej prawdy, tylko chce się zmieścić w jakiejś koniunkturze, chce płynąć - raz w prawo, raz w lewo, nie może być nauczycielem.

Na te słowa, Kasia otworzyła szerzej oczy. Odbijały się echem w jej głowie. Tak jakby została jej objawiona niezwykła myśl, na którą wcześniej nie była przygotowana. Przecież od tak dawna czuła, że wołała ją przyszłość pedagoga. Wyciągała do niej rękę, a ona przez ten cały czas wahała się, czy za nią chwycić. Pragnęła zdobywać wiedzę i przekazywać ją innym. Dlaczego więc miała pozwolić, aby złe myśli przeszkodziły jej w spełnieniu cichego marzenia?

- To niesamowite, że kilka czerwcowych dni, ujawniło przed panią tak wiele prawd i rozwiązało wątpliwości w sprawie studiów - stwierdziła z podziwem. - I myślę, że dobrze zrobiłam, przychodząc z panią porozmawiać. Dzisiaj są takie czasy, że człowiek nie szuka odpowiedzi w Bogu, chociaż powinien. (...)

- Te trzy dni czerwca okazały się natchnieniem - przytaknęła pani Gajewska. - Nie tylko dla mnie, ale i dla wielu innych, którzy byli na spotkaniu z Janem Pawłem II. Zrozumiałam, na czym powinno mi zależeć, do czego powinnam dążyć jako nauczycielka i czego szukać w sobie.(...)